10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. | Nr. 83.

Kraków, niedziela 9 czerwca 1940 r.

Pełne sukcesów postępy niemieckiej ofensywy we Francji.

Bombardowanie lotnisk angielskich i portu w Dover. — Łódź podwodna zatopiła brytyjski krążownik. — Pod Dunkierką wzięto do niewoli 88.000 jeńców. — Zestrzelenie 71 samolotów koalicyjnych.

Berlin, 8 czerwca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemiecka ofensywa na południe od Sommy i kanału Aisne-Oise posuwa się naprzód. Nieprzyjaciel został odrzucony także na południe od dolnej Sommy. Dla poparcia akcji wojska silne oddziały lotnictwa zaatakowały na południe od Sommy punkty koncentracji wojsk, kolumny marszowe, stanowiska piechoty i artylerji, skutecznie je bombardując.

Liczba jeńców, wziętych do niewoli pod Dunkierką podwyższyła się do 88.000.

W trakcie lotów wywiadowczych nad brytyjskiem wschodniem i południowem wybrzeżem niemieccy lotnicy zbombardowali kilka angielskich lotnisk, jak również port morski w Dover.

Pod Narwik siły powietrzne wspomagały walczące wojska przez skuteczne naloty na nieprzyjacielskie stanowiska. Podpalono składy nafty, jeden z nieprzyjacielskich krążowników otrzymał dwa ciężkie trafienia.

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła na północny zachód od Irlandji nieprzyjacielski krążownik pomocniczy, pojemności 14.000 ton.

Łączne straty aliantów w powietrzu wyniosły w dn. 7 czerwca 71 samolotów, z czego 29 zostało zestrzelonych w walce powietrznej, 25 przez artylerję przeciwlotniczą, a reszta została zniszczona na ziemi. Pięć samolotów niemieckich zaginęło. (p).

Ponowne bombardowanie Cherburga.

Berlin, 8 czerwca. W uzupełnieniu komunikatu naczelnej komendy armji niemieckiej komunikują:

Nocy ubiegłej eskadry niemieckie floty powietrznej zaatakowały ponownie pewne lotnisko we Francji środkowej i wschodniej. Podobnie, jak to miało miejsce w Anglji, także i na lotniskach francuskich należy się liczyć ze zniszczeniem większej liczby samolotów.

Mimo silnego ognia artylerji przeciwlotniczej, port w Cherbourgu został obrzucony licznemi ciężkiemi bombami. Na molach i wybrzeżach stwierdzono liczne pożary i wybuchy.

Nowa ofensywa niemiecka sensacją we Włoszech.

(::) **Rzym**, 8 czerwca. Pierwsze błyskawiczne rezultaty nowej ofensywy niemieckiej, oraz przekroczenie w wielu miejscach linji Weyganda, wywarły we Włoszech, gdzie od dłuższego czasu nabrano zaufania do każdego wielkiego przedsięwzięcia wojsk niemieckich i ich naczelnej komendy, wprost sensacyjne wrażenie.

Rzymskie dzienniki poranne zamieszczają na czołowych kolumnach prawie wyłącznie wiadomości i sprawozdania o nowej ofensywie niemieckiej, która według opinji wojskowego współpracownika „Popolo di Roma" zarysowuje się jasno **jako nowa operacja o gigantycznych rozmiarach.** Przytem Francja musi tym razem samotnie przyjąć na siebie potężne uderzenie niemieckie. „Tymczasem Anglja, zupełnie odcięta od kontynentu, oczekuje z trwogą w sercu godziny rozstrzygnięcia swego losu".

Również wojskowy współpracownik „Messagero" podkreśla gigantyczne rozmiary nowej ofensywy niemieckiej.

Anglicy pozostawili Francuzom obronę Dunkierki.

Znamienne sprawozdanie dziennikarza szwedzkiego z Dunkierki.

(§§) **Sztokholm**, 8 czerwca. Sprawozdawca wojenny dziennika „Svenska Dagbladet", który zwiedzał Dunkierkę po zajęciu jej przez wojska niemieckie, donosi swemu pismu na podstawie naocznych obserwacyj, że **wojska angielskie jedynie tylko przemaszerowały przez Dunkierkę, a obronę jej pozostawiły wyłącznie Francuzom.** Polegli żołnierze, jakich można widzieć w Dunkierce, **należą bez wyjątku do francuskich różnych rodzajów broni, wielu widzi się wśród nich żołnierzy kolorowych.**

Pewien Amerykanin, zamieszkały w Dunkierce, opowiadał korespondentowi szwedzkiego pisma, że Anglicy już na 8—10 dni przed zajęciem Dunkierki zaczęli nocami w zupełnej tajemnicy wsiadać na okręty i wyjeżdżać do Anglji. **Obronę miasta pozostawili oni wyłącznie Francuzom.** To samo opowiadał również szef policji w Dunkierce. Stwierdził on z naciskiem, że **nie widział ani jednego Anglika, któryby brał udział w obronie Dunkierki.**

Jak donosi dalej korespondent szwedzki tamtejszy port jest jednem wielkiem cmentarzyskiem okrętów. Objekty portowe są zniszczone, a na bulwarach leżą zabici żołnierze, amunicja wszelkiego rodzaju, mundury i inne części uzbrojenia, a nawet kije golfowe, które miały służyć Anglikom we Francji do przyjemnego spędzania czasu.

Anglja zamyka swoje wybrzeża dla wszystkich statków handlowych.

(::) **Kopenhaga**, 8 czerwca. **Według doniesień z Londynu admiralicja brytyjska wydała zakaz okrętom handlowym zbliżania się na odległość mniejszą, jak 3 mile do wybrzeży i portów angielskich.**

Zakaz ten podyktowany niewątpliwie strachem, wchodzi w życie w sobotę. Wyłączone od tego zakazu są tylko parowce handlowe, płynące pod konwojem angielskim.

Nowy dowód krytycznej sytuacji Francji.

Głosy prasy włoskiej o usunięciu Daladiera i bezowocnych wysiłkach o pozyskanie Włoch.

(::) **Rzym**, 8 czerwca. Sprawie usunięcia Daladiera nie przypisuje się we Włoszech szczególnego znaczenia, uważając ten fakt jako typowy objaw rządów demokratyczno-parlamentarnych i jako nowy dowód krytycznej sytuacji, w jakiej znajduje się Francja.

Jeśli wyrzucenie z siodła „człowieka przeczącego" — jak nazywają Daladiera w pewnych kołach paryskich — ma stanowić przygrywkę do poważnego dyplomatycznego przedsięwzięcia, to jak to obecnie oświadcza „Tribuna" **krok ten nie może mieć żadnego wpływu na sytuację i jak to oceniają we Francji, tego rodzaju zarządzenie jest spóźnione.**

Ustąpienie Daladiera ma mieć również związek z nawiązaniem kontaktu i długiemi rozmowami, przeprowadzonemi przez Lebruna z Lavalem, bowiem liczono się z jego wejściem w skład gabinetu. Według przypuszczeń korespondenta paryskiego wspomnianego dziennika, wstrzemięźliwość Lavala pozostawać ma w związku ze szczególnie poufną misją, która w obecnych warunkach nie mogła mu pozwolić na zajęcie miejsca wśród ministrów nowego gabinetu.

„Tribuna" podkreśla na innem miejscu, że również **uwaga prasy angielskiej skierowana jest na Włochy.** Na jej łamach widoczne są docinki, pogróżki, obelgi, i szyderstwa kierowane pod adresem Włoch i ich stanowiska. I kiedy jeden dziennik rozprawia się **z wrogiem nastawieniem Włoch do mocarstw zachodnich**, to inny zajmuje takie stanowisko, **jak gdyby nikt nie obawiał się wystąpienia faszystów,** trzeci natomiast zdobywa się na odwagę i podkreślenia jakoby **życzeniem Anglji było utrzymanie przyjaźni z Włochami.**

W międzyczasie **wycofano część obsady ambasady brytyjskiej w Rzymie.**

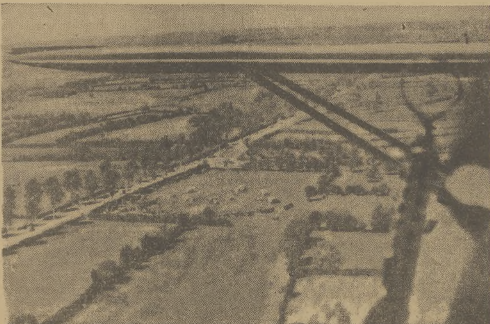
Co się tyczy ofensywy niemieckiej nad Sommą, to stanowi ona dla Anglików powód do obaw, a równocześnie wytchnienia, bowiem marsz Niemców we Francji usuwa niebezpieczeństwo inwazji do Wielkiej Brytanji. „Kiedy francuscy żołnierze w dalszym ciągu pozwalają się masakrować za Anglję, to Anglja myśli wyłącznie o swoich własnych sprawach. Znamiennym dla brytyjskiego charakteru był zawsze tylko egoizm".

Anglicy zatrzymali w Aleksandrji włoski parowiec.

(§) **Rodos**, 8 czerwca. **We czwartek został zatrzymany przez władze brytyjskie pewien parowiec włoski w chwili, gdy chciał opuścić port w Aleksandrji.**

Załoga musiała wynieść ze statku cały ładunek bawełny, który obecnie jest przez Anglików szczegółowo przeszukiwany pod zarzutem, iż zawiera kontrabandę.

Wojna widziana z powietrza.





W obecnej wojnie decydującą rolę odgrywa lotnictwo, które nietylko niszczy fortyfikacje, ale także akcją swoją demoralizuje nastrój wśród żołnierzy. — Powyżej zamieszczamy dwa zdjęcia dokonane z samolotów niemieckich podczas działań wojennych na Zachodzie. Na lewo widzimy fragment jednej z dróg w północnej Francji. Szosą posuwają się cofające się wojska koalicyjne, a obok drogi widać namioty żołnierskie. Na prawo widzimy most nad Mozą pod Sedanem zburzony przez niemieckie samoloty bombowe. Dzieła zniszczenia dokonały ciężkie bomby, w wyniku których oddziały wojsk koalicyjnych zostały odcięte od możliwości odwrotu.

Paryż przygotowany na najgorsze

Przygnębiający nastrój w stolicy Francji.

Madryt, 8 czerwca. W melancholijnym nastroju sporządza prasa francuska bilans pierwszego okresu działań wojennych na zachodzie, zakończonego upadkiem Dunkierki. Według ogólnego przekonania drugi etap nie da zbyt długo na siebie czekać. Wszystkie niemal dzienniki były zgodne na jednym punkcie, a mianowicie wyrażały zapatrywanie, że **w najbliższym czasie aljanci nie będą w stanie do przejęcia inicjatywy wojskowej w swoje ręce.** Przygotowywano się na szybkie podjęcie dalszej ofensywy niemieckiej na froncie południowym między Abbeville a Rethel.

Do tych wszystkich zmartwień i trosk przybywa obecnie jeszcze jeden problem, któremu na imię: **Włochy.** Nikt w Paryżu nie wie, co się stanie i kiedy wreszcie zapadnie tak długo oczekiwana decyzja Mussoliniego. O ile zatem istniały obawy czy armja francuska sprosta zadaniom przeciwstawienia się nowej ofensywie niemieckiej, o tyle prasa francuska zdawała sobie sprawę, że **byłoby rzeczą niemal niemożliwą sprostanie podwójnemu niebezpieczeństwu.**

Prasa paryska nie robi wcale tajemnicy ze swego pesymizmu i domaga się od społeczeństwa, aby było przygotowane na najgorsze, ale mimo to, aby zachowało spokój bez względu na to, co się stanie.

Nagły zwrot w sprawie włoskiej.

Niezwykle charakterystycznym jest nagły zwrot w sprawie stosunków z Włochami. „Petit Parisien“ występuje z ostrym atakiem na tych polityków, którzy są odpowiedzialni za antywłoską politykę i zwraca się do nich w te słowa: **Odpowiedzialność za te ponure godziny i kara za nie powinna spaść na tych, którzy tego chcieli.**

„Temps“ nie wierzy jednak w tak ponurą rzeczywistość. Dziennik ten usiłuje jeszcze raz wmówić Włochom, że **niema między Włochami a aljantami żadnego problemu, którego nie daloby się rozwiązać na drodze przyjaznych pertraktacyj.**

Pozatem akcja militarna aljantów jest już teraz wydatnie przez Włochy szachowana. Wszystko wskazuje na to, że zagadka, jaką kryje w sobie stanowisko Włoch, stanowi punkt kulminacyjny zainteresowań prasy paryskiej.

Tem posępniej ocenia się ogólną sytuację wojskową. Generał Huntzinger, w którym Weygand pokłada wielkie nadzieje w związku z obroną linji Sommy, wydał apel do swoich żołnierzy, który z uwagi na nastrój, panujący w wojsku, jest niezwykle interesujący.

Łatwo można na podstawie tej odezwy wywnioskować, które punkty sprawiają dowództwu wojsk francuskich najwięcej zmartwienia. Na pierwszem miejscu stoi tutaj

obawa przed bombowcami.

Huntzinger stara się przekonać swoich żołnierzy, że **bombardowanie z powietrza zwykle pociąga za sobą bardzo niewiele ofiar.** Dalej zaleca Huntzinger żołnierzom, aby nie przejmowali się zbytnio opowiadaniami o oddziałach spadochronowych. Cała propaganda francuska zmierza do tego, aby dotychczasowe sukcesy Niemiec zapisać **wyłącznie na konto liczebnej przewagi niemieckiego sprzętu wojennego.** Co do jakości — to twierdzi się stale, że sprzęt wojenny aljantów jest równie dobry, jak i niemiecki.

„Temps“ tak dalece podlega działaniu niemieckiej broni ofensywnej na nastrój w armji francuskiej, że uważa za wskazane przekonywać, iż **niemiecki sprzęt wojenny nie różni się niczem od aljanckiego.** Przedewszystkiem zaś nie należy wierzyć w opowiadania o tajemniczej broni niemieckiej oraz w inne tego rodzaju sensacyjne wynalazki. Także i tanki niemieckie są tylko tankami, a samoloty niemieckie są tylko samolotami. Jedyne, co niestety jest prawdą, to **przewaga liczebności.**

Mimo to „Temps“ nie unika pewnej niekonsekwencji, gdyż w innym artykule tego samego pisma czytamy dosłownie: **Główną przyczyną naszego kryzysu jest zaskoczenie w zakresie sprzętu wojennego. Nie doceniliśmy siły bojowej dywizyj pancernych i ich współpracy z lotnictwem.**

Doświadczenia z kampanji w Polsce nie nauczyły nas niczego,

gdyż pokładaliśmy zaufanie w naszych środkach obrony przeciwko tankom i samolotom, zaufanie, które niestety okazało się nieusprawiedliwionem.

Dawny szef francuskiego sztabu generalnego generał Debeny uzupełnia te gorzkie uwagi na łamach „Petit Parisien“, stwierdzając, że **dotychczas przewaga niemieckiego lotnictwa była czynnikiem decydującym.**

Gen. Debeny przedstawia **straszliwy wpływ moralny, jaki wywiera nalot bombowy na wojska, których obrona została sparaliżowana przez śmiertelny strach przed eskadrami,** tak, że nadchodzące po samolotach tanki miały już łatwe zadanie. Debeny ma nadzieję, że luka we francuskim materjale wojennym zostanie uzupełniona w ciągu kilku miesięcy, a nie, jak to było podczas wojny światowej, w ciągu kilku lat. Wszystko polega na tem, aby **stawiać tak długo opór, aż uzyska się konieczną pauzę aż do przybycia nowego sprzętu wojennego.**

Jak się przedstawia naprawdę sprawa uzyskania tej pauzy, daje „Petit Parisien“ swym czytelnikom na innem miejscu wyraźnie do zrozumienia. Skutkiem tego rodzaju wywodów

w Paryżu wzrasta z godziny na godzinę nastrój zdenerwowania.

Ograniczenia w zakresie zużycia benzyny doprowadziły do dalszego zmniejszenia ruchu taksówek paryskich.

A teraz Paryż stanął już zdecydowanie wobec grozy wojny. Przed kilku dniami

stolica Francji przeżyła swój „chrzest bojowy“,

zawierając bliższą znajomość z niemiecką flotą powietrzną. Podczas gdy uprzednio niejednokrotnie Paryż był alarmowany syrenami alarmowemi, to jednak zwykle chodziło o pojawienie się samolotów wywiadowczych, które pojawiały się nad miastem i ginęły w chmurach. Tym razem miał miejsce **poważny nalot bombowy w popołudniowych godzinach poniedziałkowych. Paryska prasa przyznała, że ponad tysiąc bomb spadło na paryskie lotniska i dworce kolejowe.**

Charakterystycznem jest, co zresztą przyznano ze strony urzędowych czynników, że **ofiar tego nalotu należy szukać przedewszystkiem wśród tych, którzy nie mogli opanować swej ciekawości.** Podczas gdy bowiem większość ludności Paryża szukała schronienia w piwnicach, to małe grupki osób cywilnych usiłowały przyjrzeć się dokładniej walkom powietrznym, przyczem piękna, słoneczna pogoda odgrywała tutaj także niemałą rolę. Walki w powietrzu trwały dobrą godzinę. Po raz pierwszy Paryż usłyszał głuchy, głęboki huk, towarzyszący wybuchom bomb i nieustającą kanonadę artylerji przeciwlotniczej oraz stukot niemieckich karabinów maszynowych. Usłyszał także sygnały straży pożarnych, pędzących opustoszałemi ulicami miasta do palących się domów.

Podobne przeżycia miała także i **Marsylja,** przyczem „Temps“ stwierdza, że lotnicy niemieccy wykonali sprawnie zlecone im zadanie, gdyż zniszczyli kilka okrętów, znajdujących się w porcie marsylskim.

„Nowa niemiecka ofensywa przyszła zupełnie niespodzianie dla Londynu“.

(!!) **Medjolan, 8 czerwca. „Stampa“ donosi z Londynu, że Churchill wykazał istotnie ducha proroczego dużego stopnia, przepowiadając, że spodziewać się należy nowej ofensywy niemieckiej przeciwko Anglji lub nowej linji Sommy.**

Jednak Churchill, wygłaszając swą mowę w dniu 4 czerwca, sam nie przypuszczał, że ofensywa ta nastąpi bezpośrednio po jego przemówieniu i można powiedzieć całkiem otwarcie, że to nowe uderzenie niemieckiej maszyny wojennej przyszło dla Londynu całkiem niespodziewanie.

O rozwoju operacyj wojennych Londyn nie wie nic, albo bardzo mało. W obliczu niezwykle poważnego położenia sprzymierzonych, Anglja czyni wrażenie kraju ogarniętego do pewnego stopnia chaosem. Dzienniki czynią aluzje do jakiegoś tajnego posiedzenia Izby gmin, które ma jakoby odbyć się w przyszłym tygodniu.

„Corriere della Sera“ donosi z Londynu, że cała uwaga opinji publicznej w Anglji skoncentrowana jest w dalszym ciągu na nowej ofensywie niemieckiej. Ofensywa ta, która rozpętana została zupełnie nieoczekiwanie, przepełnia angielską opinję publiczną wielką obawą. Deklaracja Churchilla pozostawiła wiele niewyjaśnionych punktów społeczeństwu angielskiemu.

Czy rząd francuski przeniósł się w „bezpieczne miejsce“?

Rzym, 9 czerwca. „Tribuna“ omawia mowę premjera francuskiego Reynauda, który — jak pisze dziennik — skierował patetyczny apel do narodów europejskich, aby przyszły z pomocą mocarstwom zachodnim w obecnych godzinach, rozstrzygających ich los. Reynaud przyznał się równocześnie, że nadszedł moment naprawienia dawnych niesprawiedliwości.

Dziennik stwierdza, że zapóźno otworzyły się Francuzom oczy i mowa Reynauda podyktowana była jedynie obawą przed niebezpieczeństwem, wskutek czego nie można jej przypisywać żadnego znaczenia. **Tymczasem w Paryżu mówi się już o tem, że rząd ma w najbliższym czasie przenieść się w bezpieczniejszą okolicę, a równocześnie buduje się barykady na ulicach i placach.** Fakty te — zdaniem dziennika włoskiego — mają swoją wyraźną wymowę.

Wzrastająca panika w Anglji.

(§§) **Sztokholm, 8 czerwca. Korespondent londyński „Svenska Dagbladet“ stwierdza, że krytyka wobec Chamberlaina przybiera coraz bardziej na sile.**

Obecnie także „News Chronicle“ przeszedł do otwartego ataku przeciw niemu, podczas gdy „Daily Herald“ już od dłuższego czasu polemizował ostro z byłym premjerem. „News Chronicle“ pisze, że głosy krytyki odżywają się coraz silniej szczególnie wśród członków parlamentu, który dawniej udzielali Chamberlainowi poparcia. „Manchester Guardian“ stwierdza, że także wielu oficerów przyjaźnie wobec Chamberlaina usposobionych, obecnie wypowiada się przeciwko niemu.

Szwedzki korespondent stwierdza w dalszym ciągu że zamieszanie wewnętrzno-polityczne w Anglji wzmaga się coraz bardziej, zwłaszcza po ucieczce angielskich żołnierzy z Belgji.

Dyplomaci opuszczają Francję

Nastroje rezygnacji w Paryżu.

(!) **Madryt, 8 czerwca. Konsul chilijski w Boulogne przybył ostatnio pociągiem paryskim nad granicę francusko-hiszpańską.** Opowiedział on przedstawicielom prasy wstrząsające szczegóły o sytuacji wojennej. Ludność miasta Boulogne nie spodziewała się nigdy wkroczenia wojsk niemieckich. Jednak już w kilka dni po ogłoszeniu stanu wojennego Niemcy zjawiły się pod miastem. Prace około ufortyfikowania miasta utknęły na samym wstępie. Boulogne na skutek niemieckich ataków powietrznych czyniło wrażenie piekła.

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

11)

— Panie dyrektorze, niech pan uważa na tego jegomościa, a ja zaglądnę do łazienki. Czemu ten Smith nie wraca?

Komisarz zwolna otwarł drzwi do łazienki. Było tam zupełnie ciemno. Dyrektor zbladł i podszedł bliżej, nie zważając na rozkaz komisarza. Obydwaj cichutko posuwali się w głąb łazienki. Gdy minęli próg, a komisarz oświetlał wnętrze przy pomocy kieszonkowej latarki, Holman uderzył pięścią dyrektora w głowę, poczem ten zwalił się na komisarza, wytrącając mu latarkę i rewolwer z rąk. Obydwaj przewrócili się na ziemię. Sytuację wykorzystał błyskawicznie Holman, który zatrzasnął drzwi za nimi i przekręcił klucz w zamku. Z za drzwi nie dochodził żaden odgłos. Widocznie upadek pozbawił przytomności obydwóch jegomościów, a może tylko grube drzwi tłumiły wszelkie odgłosy. W każdym razie Holman musiał się spieszyć. Porwał ze stołu naszyjnik i wpakował sobie go do kieszeni, ujął w rękę rewolwer Heresforda, nieco lekkomyślnie zostawiony przez posterunkowego na stole, poczem wybiegł na korytarz.

W hotelu nie zdawano sobie sprawy z podwójnej tragedji, jaka rozegrała się w pokoju nr. 618. Holman spokojnie podszedł do windy i kazał się wywieźć na dziesiąte piętro. Panując nad sobą i nie zdradzając najwyższego stopnia zdenerwowania, w jakim się znajdował, skierował się do pokoju nr. 1018. Zaglądnął przez uchylone drzwi i zobaczył posterunkowego, który przy pomocy pokojowej przyprowadzał do przytomności Jenny. Postanowił zaryzykować. Trzymając rękę w kieszeni marynarki, z palcem na spuście rewolweru, wszedł do pokoju.

— Wszystko się wyjaśniło, panie posterunkowy. Komisarz wzywa pana na dół. Właściwy morderca już znaleziony i my obydwoje jesteśmy wolni. Posterunkowy spojrzał nieco niedowierzająco na Holmana.

— Wolałbym jednak, aby państwo obydwoje zeszli na dół ze mną.

— Przecież pan widzi, że pani jest jeszcze nieprzytomna. Niechże pan idzie na dół, a my za panem zejdziemy, jak tylko siły pozwolą pannie Jenny na to. Zresztą nie możemy uciec z hotelu, jeśli wyjście jest odpowiednio obsadzone.

— To swoją drogą racja. Wobec tego idę, ale proszę się nie ruszać z miejsca.

— Oczywiście. Może pan być spokojny.

Posterunkowy odszedł. W tej właśnie chwili Jenny otwarła oczy i spojrzała na Holmana. Przetarła oczy, wypiła kilka łyków wody, potem dopiero przekonała się, że Holman faktycznie jest przy niej.

— Skąd się pan wziął tutaj? Gdzie jest Heresford? Czy morderca już złapany?

— Potem odpowiem pani na tę kanonadę pytań. Teraz musimy się spieszyć, nie mamy ani chwili do stracenia. Przedewszystkiem pytanie, co zrobimy z tą panienką?

— Nie rozumiem.

— Zaraz pani zrozumie. Otóż Heresforda niema, mordercy nie złapano. Udało mi się zwiać komisarzowi, ale nie ulega wątpliwości, że zaraz tu będzie z powrotem. Musimy mieć kilka godzin czasu na wyjaśnienie tej zagadki, inaczej jestem zgubiony. — Zaryzykowałem więc pobicie komisarza, gdyż wolę odpowiadać za pobicie, niż za morderstwo. Zanim się zorjentują w tem co zaszło, musimy odszukać Heresforda i dostawić go policji. Musi ona mieć mordercę w ręku i jeśli nie będzie miała faktycznego zbrodniarza — wówczas pochwyci tego, który według wszelkich logicznych przesłanek tym mordercą może być, to znaczy mnie. Narazie więc musimy zwieść z tego pokoju. A tę panienkę — wskazał na pokojową — musimy także unieruchomić na kilka godzin.

Pokojówka zaczęła krzyczeć, ale Holman, zatrzasnąwszy uprzednio drzwi pokoju, szybko uporał się z nią. Po chwili leżała na łóżku, skrępowana prześcieradłem z kawałkiem poszewki w ustach.

— Bardzo mi przykro, że tak brutalnie obchodzę się z panią, ale mam nadzieję, że jeszcze będę miał sposobność wynagrodzić pani ten ból.

Teraz obydwoje wraz z Jenny wysunęli się z pokoju, zamykając go troskliwie za sobą. Holman bacznie zlustrował drzwi pokoju, jak gdyby zauważył na nich coś podejrzanego.

— Niech pani zwróci uwagę na te świeże zadrapania. Wygląda na to, że tutaj coś naprawiono koło tych drzwi. Musimy zobaczyć inne drzwi.

Okazało się, że jednak tylko na jednych, sąsiednich drzwiach widać było również ślady jak gdyby zadrapania. Holman tarł w zamyśleniu czoło. Co to może znaczyć? — mruczał pod nosem.

— Mam! — krzyknął aż za głośno. — Zmieniono tabliczki numerów. Niech pani patrzy. Idąc korytarzem najpierw natrafia się na numer 1018, a potem dopiero na nr. 1017. Widocznie więc zmieniono tabliczki i pani weszła do niewłaściwego pokoju, gdzie oczywiście zbrodniarza nie było, bo go być nie mogło. Musimy włamać się do tego drugiego pokoju.

Drzwi były zamknięte. Holman wyszukał jakiś klucz w kieszeni, przekręcił go w zamku i drzwi otwarły się. I ten pokój był pusty, ale zato na pierwszy rzut oka widziało się, że działy się tu jakieś niesamowite rzeczy. Na podłodze leżał zwój liny, krzesła były poprzewracane. Jedna z walizek walała się w kącie, podczas gdy drugiej nie było. Szafy były opróżnione.

— Ktoś pomógł naszemu znajomemu do ucieczki. — Odezwał się Holman. — Cała nadzieja stracona. Teraz już nic mnie nie może wyratować od wyroku śmierci.

— Owszem, znajdzie się coś, co cię uratuje.

— Cal!

— Moja miłość. Percy.

— Jakto! Ty i miłość!

— Niestety, tak. I muszę ci otwarcie powiedzieć, że walczyłam z sobą jak mogłam, ale musiałam ulec. Pokochałam cię i teraz muszę cię uratować dla siebie.

— Dla siebie? Dla tych dwóch nędznych pokoików z kłótliwą służącą, z niedostatkiem i nędzną gażą?

— Tak jest, z tem wszystkiem. Przemyślałam całą tę sprawę i doszłam do przekonania, że niema dla mnie innego wyjścia. Muszę iść z tobą.

— Najdroższa!

Holman po raz trzeci już tego dnia objął Jenny ramionami, zaczął okrywać jej twarzyczkę, usta, włosy i ręce pocałunkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwiedzamy Zagłębie Dąbrowskie.

Hr. Reden twórcą pierwszego szybu w Zagłębiu. — Żydzi uczą się pracy. — 107 kuchni zakładowych.

Dąbrowa, 9 czerwca.

Mówiąc o Zagłębiu Dąbrowskiem, uparcie nasuwają się obrazy ghetta żydowskiego, przeraźliwej ilości żydowskich geszefciarzy, zadymionych domów, osad robotniczych i przeróżnych przestępstw kryminalnych. Rzadko ktoś zdaje sobie sprawę z tego, że **sąd ten jest bardzo powierzchowny i krzywdzi dzielnicę o wielkich walorach**, że Zagłębie bynajmniej nie zasługuje na tę złą sławę.

Wszystko wprawdzie do pewnego stopnia jest słuszne, nie należy jednak zapominać, że do niepodzielnych wartości Zagłębia Dąbrowskiego należą **swoiste cechy struktury gospodarczej, różnorodność bogactw mineralnych, wielostronność przedsiębiorstw górniczych, hutniczych i przemysłu przetwórczego, a przedewszystkiem człowiek — pilny i pracowity.**

Dlatego też

warunki kulturalne Zagłębia są odmienne

i cały ten obszar jest **samodzielną jednostką gospodarczą.** Obecnie Zagłębie Dąbrowskie znów wykazuje dużą prężność gospodarczą, i niezależność pod względem rozwoju, wnosząc wiele twórczych czynników i odgrywając coraz to większą rolę w życiu gospodarczem nowowłączonych obszarów wschodnich.

Patrząc z tego punktu widzenia na Zagłębie Dąbrowskie widzimy wprawdzie dużo ujemnych stron, jak niższy poziom życiowy ludności, zażydzenie handlu i przemysłu, brak własnego stylu budowlanego i swoistej kultury mieszkaniowej, jak i dużo innych rzeczy ujemnych i złych. Naprawa tych stosunków napotyka na wielkie trudności i siłą konieczności trwać musi kilka lat.

W każdym razie z uznaniem należy podkreślić niezwykłą energję, z którą władze niemieckie przystąpiły do rozwiązania najbardziej palących i niecierpiących zwłoki zagadnień. Na każdym kroku widzimy podczas zwiedzania Zagłębia rzetelne wysiłki do unormowania stosunków, do usunięcia tych niedociągnięć, wszędzie czuje i widzi się wolę do odbudowy kraju.

Przedewszystkiem widzi się jednak i to trudności i siłą konieczności trwać musi że

Zagłębie Dąbrowskie jest domeną twórczej pracy.

Wysokie rusztowania wież szybowych, rytm wytężonej pracy mięśni i maszyn, gwar czarnego zbiorowiska ludzi, buchające płomienie z pieców hutniczych, skowyt żelaza, syk pary oraz szary trud szarego dnia — to wszystko jest treścią Zagłębia Dąbrowskiego, to decyduje o jego wielkich wartościach, na ziemiach którego już przed wiekami kwitło hutnictwo żelaza, ołowiu, srebra, potem kopalnictwo węgla kamiennego.

Całemu obszarowi wieloraki przemysł nadaje swoje piętno, który w przeważającej części powstał dzięki inicjatywie niemieckich inżynierów.

Pierwszy szyb na terenie Zagłębia uruchomił hr. Reden w roku 1796 w Dąbrowie Górniczej. Szyb tej pierwszej kopalni, która jest już nieczynna, istnieje jeszcze dzisiaj i jest wymownym świadectwem pracy niemieckiej.

W ścisłym związku z tą kopalnią stoi rozwój samego miasta, które całemu Zagłębiu dało swoją nazwę. Obok kopalni „Reden" rozwija się stopniowo kolonja robotnicza i urzędnicza, przemieniająca pamiętające zamierzchłe czasy osadę na rozległe miasteczko. Jeszcze w wieku XVIII naokoło osady szumiały wielkie lasy dębowe, którym Dąbrowa jako osada na polanie śródleśnej prawdopodobnie zawdzięcza swoją nazwę.

Dziś Dąbrowa stanowi typ miasta górniczo-przemysłowego o dość celowem rozplanowaniu. W centrum miasta przeważają niewysokie, zapylone i bliźniaczo do siebie podobne domy, wyciągnięte wzdłuż długich ulic. Na krańcach miasta, gdzie przeważnie skupiają się zakłady przemysłowe, w ostatnim czasie powstał **szereg kolonij górniczych i przemysłowych** o charakterze willowym. Prawie wszystkie, nagół niewielkie domki — otoczone są ogródkami. **Uderza brak rynku, większych placów, a nawet przestrzeni niezabudowanej.** Oczywiście

na wyglądzie całego miasta przemysł wycisnął swoje piętno

i tembardziej jest się zdumionym, gdy z Będzina po dobrej szosie klinkerowej z potężną ruiną zamkową przybywa się do Golonóg.

Góra golonoska, na której szczycie wznosi się piękny kościół, zbudowany w roku 1673, jest jednym z charakterystycznych fragmentów krajobrazu i daje rozległy widok na całe Zagłębie. Z jednej strony potężny masyw Huty Bankowej wraz z całym obszarem przemysłowym, las kominów, wież wydobywczych, szybów i pieców.

W oddali widać olbrzymi nasyp szlaki w postaci stożka huty Katarzyna, górujący nad całym miastem Sosnowitz. Doskonale widać również najbardziej popularny punkt Zagłębia Dąbrowskiego, miejsce licznych wycieczek z całego Górnego Śląska, **górę św. Doroty**, popularnie zwaną Dorotką koło Grodźca.

Z drugiej strony zaś rozprzestrzenia się część rolnicza powiatu ze swojemi łagodnemi zboczami, małemi domkami, otoczonemi przeważnie ogródkiem owocowym i rozległemi polami uprawnemi. Krajobraz nie wyjątkowo piękny, ale w każdym razie sprawiający bardzo miłe i dodatnie wrażenie.

Tu na tej górze, gdzie wzrokiem ogarnąć można całe Zagłębie, zarówno część przemysłową, jak i rolniczą widzimy z całą dokładnością, że

Zagłębie bynajmniej nie jest brzydkie,

że oprócz wymienionych już walorów posiada również **swoistą piękność krajobrazu**, że pod względem turystycznym jest **krajem** ciekawym i godnym zwiedzania. Przedewszystkiem jednak jest to kraj o wielkich możliwościach, z którego jeszcze bardzo dużo można uczynić, pomimo wielkich usterek i wielkiego zaniedbania.

Rolnictwo, pomimo dość wielkiego procentu ziemi uprawnej, w całym powiecie **nie odgrywa poważniejszej roli.** Niewiele ponad 20 procent ludności znajduje swoje wyżywienie w rolnictwie, pozostała ludność związana jest najściślej z przemysłem.

Przyczyną tego jest fakt, że

własność rolnicza jest bardzo rozdrobniona

i przeważająca ilość gospodarstw rolnych ma od 1 do 3 hektarów obszaru, nie zaspakajając nawet najpilniejszych potrzeb gospodarza. Dlatego też **wszyscy nagół uciekają z roli,** aby w okolicznym przemyśle znaleźć pracę i chleb.

Zwiedzając Zagłębie Dąbrowskie wszędzie na każdym kroku widzimy nowych władz do odbudowy tego kraju. Obojętne, czy to w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, czy też w małych wsiach o charakterze przemysłowym lub czysto rolniczym.

W całym powiecie drogi, które nagół za wyjątkiem kilku, są w stanie wielkiego zaniedbania, są naprawiane, wszystkie miasta robią czyste i porządne wrażenie, wszędzie założone zieleńce, kwietniki, uporządkowane place, parki itp.

Miasto Sosnowitz już w najbliższej przyszłości przystąpi do rozbudowy wielkich zakładów filtru, które nareszcie skończą z tym niemożliwym do zniesienia stanem, że nieczystości 130 tysięcznego miasta odprowadza się do Przemszy.

Na pierwszy plan robót inwestycyjnych wysuwa się

budowa rzeźni miejskiej,

która odpowie wszystkim wymogom higjeny i czystości. Obecna rzeźnia najzupełniej nie odpowiada potrzebom i w chwili objęcia władzy była w stanie, który urągał wszelkim pojęciom. Opracowano również już

plan regulacji Przemszy

oraz rozszerzenia sieci kanalizacyjnej.

Wydział budowlany ma wyjątkowo wielkie trudności do przełamania, ponieważ całe miasto powstało jako rezultat powiązania się ze sobą różnych dzielnic, które jeszcze dzisiaj są tylko luźnie związane ze sobą.

Zmiana tego charakteru, stworzenie nowego urbanistycznego wyglądu miasta — jest poważną troską, bo istotnie każdemu, który pierwszy raz przybywa do miasta, rzuca się przedewszystkiem w oczy chaotyczny, nie skoordynowany układ ulic, przebiegających bez jakiegoś bliżej określonego celu.

Trudności spotęgowane zostają **przez liczne tory kolejowe**, przecinające miasto w różnych kierunkach oraz liczne pola piaskowe, glinianki i kamieniołomy.

Jedyną dzielnicą, która, chociaż nie odpowiada niemieckim poczuciom, jednak robi wrażenie bardziej reprezntatywne i wielkomiejskie, jest **dzielnica w pobliżu ratusza.**

Opracowano również już plan budowy nowych dróg, założenie przy drogach ścieżek dla rowerzystów oraz planowanie licznych nieużytków, które zasadzone być mają brzozami. Planuje się również budowę trzech żelazobetonowych mostów, ponieważ istniejące mosty, przeważnie drewniane, nie wytrzymują w zasadzie większego obciążenia, niż od trzech do pięciu ton.

Ważnem zadaniem wydziału budowlanego jest również **wykończenie licznych rozpoczętych budowli,** które oczywiście szpecą ogólny wygląd miasta tem bardziej, że przeważnie one znajdują się w samem centrum. Opracowano również już plan budowy osiedla, ciągnącego się aż pod Przemszę. W przeciągu tego czasu przebudowano i doprowadzono do porządku gmach miejskiego teatru. Wkrótce podejmie się również prace nad budową reprezentacyjnego hotelu, który zapełni dotkliwie odczuwaną potrzebę miasta Sosnowitz.

Ogrom pracy dokonanej w przeciągu tych miesięcy przez nowe władze, wymownie ilustruje krótkie zwiedzenie

powiatowego urzędu aprowizacyjnego w Bendzinie.

Urząd powiatowy obejmuje 95 procent całej ludności mającej prawo do zaopatrzenia. Urząd rozpoczął pracę dosłownie z niczego. Nie było ani odpowiednich funduszów, ani środków żywnościowych, ani połączeń komunikacyjnych. Głód na obszarze tym był już tak wielki, że **wszystkie ziemniaki z pól zostały skradzione.**

Pracę utrudniali oprócz tego żydzi, ponieważ handel skupił się wyłącznie w ich rękach. Dopiero po wyeliminowaniu żydów z handlu, zaprowadzenia list dla spożywców, zapanował i na tem polu porządek.

Dzisiaj zaopatrzenie ludności zorganizowane jest **na zasadach niemieckich** i karty żywnościowe są te same jak w Rzeszy. Dla robotników ciężko i najciężej pracujących wydaje się

specjalne dodatkowe karty żywnościowe.

W związku z tem zasługuje na uwagę wzorowa opieka N. S. V., która wspólnie z powiatowym wydziałem aprowizacyjnym wydawała codziennie 29.000 bezpłatnych obiadów w kuchniach zakładów przemysłowych oraz 23.000 obiadów w specjalnie powołanych kuchniach ludowych. Dzisiaj już w 107 zakładach przemysłowych istnieją kuchnie zakładowe, które z dnia na dzień stają się lepiej zorganizowane, bardziej wzorowe.

Wyjątkowo trudnem zagadnieniem jest

kwestja wielkiej ilości żydów,

którzy skupili w swych rękach przeważający odsetek handlu i przemysłu. Dziś dla nich czasy nieróbstwa, różnych spekulacyj i machlojek minęły bezpowrotnie. I oni po wyeliminowaniu z życia publicznego uczą się, choć może niechętnie, uczciwej i produktywnej pracy. Zarówno w Sosnowitz, jak i w Bendzin wydzierżawili około 80 mórg ziemi, na której zasadzają teraz buraki, warzywa i inne pożyteczne rzeczy. W każdym razie widząc ich przy pracy można stwierdzić, że jakoś nie zamęczają się. Szacherka i handel lepiej im odpowiadały.

Tak więc krótka wycieczka po Zagłębiu Dąbrowskiem dała nam niepospolitą ilość różnych wrażeń, dając jednocześnie niejako przekrój zagadnień Zagłębia Dąbrowskiego, do rozwiązania których już przystąpiono względnie w najbliższej przyszłości się przystąpi. W każdym razie jedno można stwierdzić: widzi i czuje się silną i pewną rękę, która niewątpliwie doprowadzi do uzdrowienia i rozkwitu tego bogatego w możliwości kraju.

E. H.

Anglia w niebezpieczeństwie.

Wymowne doniesienia londyńskie prasy włoskiej.

(::) **Medjolan**, 8 czerwca. **„Corriere della Sera" donosi z Londynu, że nowa ofensywa niemiecka przeciwko armji francuskiej śledzona jest w Anglji z największem zaniepokojeniem, tem więcej, że wiadomości z Francji nie działają bynajmniej uspokajająco.**

Pod względem psychologicznym atmosfera w dalszym ciągu utrzymuje się na najniższym stopniu depresji, ponieważ powszechnie odczuwa się, że Anglji grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Rządy brytyjski i francuski gorączkowo pracują nad wysyłką zapasów złota do Ameryki. W ciągu bieżącego tygodnia nadejdzie do Nowego Jorku nowy transport złota wartości 100 miljonów funtów szterlingów, który ma zostać tam przywieziony przez Kanadę specjalnemi pociągami niezwykle silnie strzeżonemi. Wyżywienie ludności w Anglji napotyka na poważne trudności; na przyszłość przewiduje się jeszcze większe trudności.

„Popolo d'Italia" donosi z Londynu, że przebieg obecnej ofensywy śledzony jest w Londynie z poważnem zakłopotaniem. Powszechnie panuje przekonanie, że **głównym celem Niemców jest ostateczna izolacja Anglji.** Miarodajne koła londyńskie przyznawały we czwartek, że Niemcy odnieśli sukcesy. Celem dodania sobie otuchy, dodawano tam, iż rozbudowanie wgłąb francuskiego systemu obronnego nie pozwala „mówić o możliwości wtargnięcia Niemców wgłąb Francji".

„Gazetta del Popolo" informuje z Londynu, iż nagół przyznaje się tam, że **cały ciężar oporu spoczywa na barkach Francuzów.** Z dużą pewnością siebie podkreśla się tam przytem, że lotnictwo brytyjskie „jest w stanie unieszkodliwić atak" (!). Koła wojskowe zachowują najdalej posuniętą wstrzemięźliwość, przyczem nie wykluczają, że **Niemcy mogą ewentualnie przełamać front francuski**, dzięki czemu mogłaby się udać przy pomocy siły zbrojnej izolacja Anglji, stanowiąca największy aktualny kłopot Londynu. "Times" przyznaje otwarcie, że „obecna chwila jest krytyczna".

Turyńska „Stampa" w depeszy londyńskiej stwierdza, że według obiegających tam pogłosek **także i w Anglji mają nastąpić w najbliższym czasie dalsze zmiany w rządzie.** Wymienia się Chamberlaina, Kingsley Wooda i Simona, jako tych, którzy przypuszczalnie ustąpią z gabinetu. Pogłoski te przedostały się również na szpalty dzienników. W szczególności „Daily Herald" wskazuje na to, że ci trzej ministrowie ponoszą główną odpowiedzialność za porażkę we Flandrji i domaga się ich ustąpienia.

Żołnierze indyjscy buntują się przeciw dowódcom angielskim.

(::) **Szanghaj**, 8 czerwca. Wiadomość, nadeszła tu obecnie z Bombaju, wyjaśnia, jak w rzeczywistości wygląda tak reklamowany ze strony angielskiej zapał wojsk kolonjalnych do walki dla interesów angielskich.

Według tego doniesienia, w połowie maja doszło w Bombaju do krwawych starć w chwili, kiedy żołnierze indyjscy zebrani tam w pogotowiu dla przewiezienia na europejskie place boju, **odmówili posłuszeństwa rozkazom udania się na okręty**, wydanym przez oficerów angielskich. Wezwane na pomoc oddziały garnizonu otwarły ogień i urządziły krwawą rzeź wojsk indyjskich. Wkońcu opór został złamany i żołnierze indyjscy zostali załadowani na okręty.

W uzupełnieniu tego doniesienia, malującego nieznośne stosunki w Indjach, pisze angielski dziennik „Szanghai Times", że położenie w Indjach z każdym dniem pogarsza się w widoczny sposób.

Głosy Rzymu o próbie sił we Francji północnej.

(::) **Rzym**, 8 czerwca. **„W chwili, kiedy rozgrywa się wielka bitwa, Londyn musi przyglądać się bezczynnie francusko-niemieckiemu pojedynkowi nad Sommą i ograniczyć się do bezpłodnych zapewnień o braterstwie broni, ponieważ armja angielska musi najpierw zostać gruntownie zreorganizowana".** — Tak ocenia się w piątek sytuację we Włoszech.

„Popolo di Roma" pisze, że Londyn ze ściśniętem sercem przygląda się strasznej próbie sił, na jaką została wystawiona Francja. **Londyn nie jest w stanie swojemu sprzymierzeńcowi dać innej pomocy, prócz gołosłownych frazesów.** Zakrawa na gorzką ironję twierdzenie ryzykowane obecnie przez prasę angielską, iż granice Anglji leżą nad Sommą, skoro na tym froncie w obecnej chwili muszą walczyć z armją niemiecką wyłącznie tylko Francuzi.

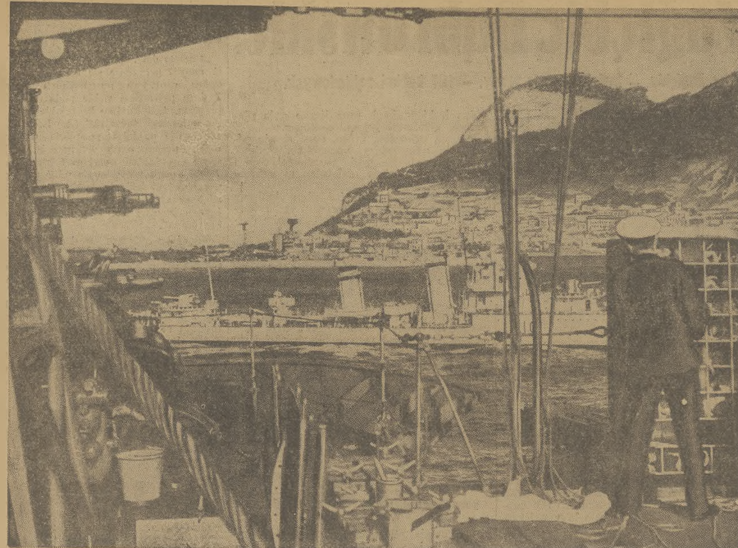
Co dzień niesie?

(h) **ZNAKOWANIE DRÓG W BESKIDACH.** W porozumieniu z Landratem w Saybusch Związek Popierania Turystyki w Beskidach obejmie wkrótce znakowanie dróg w pow. Saybusch, przez co położy się kres t. zw. "dzikiemu znakowaniu dróg".

(h) **ZAMKNIĘCIE PRZEDSIĘBIORSTWA.** Polizeipraesident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz zabronił handlarce Marcie Musielskiej z Koenigshuette wykonywania czynności handlowych na przeciąg czterech tygodni. Musielska, która prowadziła skład owoców, warzyw i owoców południowych, uzależniła zakup rabarbaru od równoczesnego zakupu cebuli.

(h) **PIERWSZA OFIARA SEZONU KĄPIELOWEGO.** W miejscowości Heidewiese koło Birkental zanotowano pierwszą ofiarę kąpieli. Podczas kąpieli utonął 13-letni uczeń Paul Figiel w stawie.

Naczelny redaktor Leopold Rajscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 19, tel. 352-32. — Administracja Kuhlow & Hlawek, Sosnowitz, Hauptstrasse 28, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin Hallenstrasse i Dąbrowa Hauptstrasse 5, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.


Ogólny widok portu wojennego w Gibraltarze.

Gibraltar — klucznik morza Śródziemnego.

Kraków, 8 czerwca.

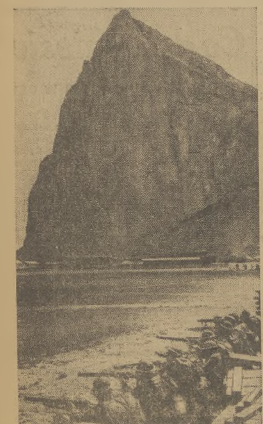
W rozwoju wypadków politycznych nastąpiła obecnie nowa faza, co do której cały świat snuje różne przewidywania wciągnięcia w wojnę morza Środziemnego. Dwaj wielcy partnerzy tej ewentualnej walki — Wielka Brytanja i Włochy rozporządzają, każdy z nich, pewną ilością strategicznych i ekonomicznych atutów, które w danym razie wygrałyby w tej wielkiej walce.

Pozycja Wielkiej Brytanji opiera się tutaj na kilku strategicznych punktach, t. j. na Gibraltarze, Egipcie, Malcie, Suezie i Cyprze.

Z tych wszystkich pozycyj największą sławę zyskał **Gibraltar**. Jest to o tyle zrozumiałe, że pozycja jego jest wyjątkowa: kontroluje on niczem woźny, czy żołnierz, na posterunku u bram urzędu czy koszar wszystkich, którzy chcą wpłynąć na morze Śródziemne. Sytuacja jego jest również z tego względu ciekawa, że jedynie ten skrawek ziemi mieszczący 20.000 ludności cywilnej i 3.000 żołnierzy należy do Wielkiej Brytanji, zresztą cały półwysep do Hiszpanji i Portugalji.

Gdy się przejeżdża w pobliżu Gibraltaru widzi się amfiteatralnie zbudowane miasto, najeżone wojskowemi placówkami, koszarami i kazamatami. Samo miasteczko nosi wybitnie cechy miasta portowego i turystycznego. Wszystko jest obliczone na przybyszów. Do wnętrza miasta wchodzi się przez dużą bramę na placu Kazamat, by następnie dostać się do Main-Street, która tworzy jakby stos pacierzowy miasta.


Gibraltar.


Ćwiczenia marynarzy angielskich w cieniu twierdzy skalnej.

Ulica ta posiada niezwykłą ilość knajp różnego rodzaju, w których odpoczywają marynarze, obejmuje też niemniej wielką ilość składów najdziwaczniejszych, bo przypominających zarówno zachód, jak i daleki wschód, pełnych jedwabnych szali, wyrobów ze skóry, świecidełek arabskich, haftów, ale też kimon, ubrań tropikalnych i t. d.

W samym Gibraltarze niema zbyt wiele rzeczy do widzenia, jeżeli chodzi o zabytki. Istnieje tam wprawdzie katedra katolicka przebudowana z świątyni mahometańskiej, oraz anglikański kościół, ale nie zwracają one uwagi swą pięknością. Ciekawem natomiast jest

prawdziwy kasztel arabski,

pochodzący z czasów, kiedy Maurowie byli panami dużej części Hiszpanji. Chwile panowania hiszpańskiego przypomina natomiast duża brama miejska, na której widnieje herb Karola V, z potężnym orlem „Sancti Romani Imperii" i dużym łańcuchem „Złotego Runa".

Piękną dzielnicą miasta są ogrody, zwane **„almeda gardens"**. Niedaleko nich znajduje się **dom klubowy**, którego nie może zabraknąć w jakimkolwiekby to było zakątku świata, gdzie Wielka Brytanja rozpostarła swoje panowanie. Okolica ta pełna jest egzotycznych drzew i kwiatów, krzaków mimozy, cytryn, drzew pieprzowych i oleandrów. Wśród tego wspaniałego otoczenia wznosi się **pałac gubernatora**, w którym niedawno temu rządził generał sir Edmund Ironside, następnie powołany na szefa sztabu brytyjskiego.

Stanowisko gubernatora piastował m. in. około 1820 r. członek znanej rodziny angielskich polityków Pittów, **hr. Chatham**.

Zadanie gubernatora Gibraltaru nie było dotychczas zbyt wyczerpujące: przyjmował on wybitnych gości, zatrzymujących się na kilka godzin w Gibraltarze, odbywał parady i cieszył się pięknym klimatem i wspaniałą florą. Gibraltar jest rzeczywiście wymarzoną placówką dla lubiących podróżować i zwiedzać obce kraje Anglików: jest on czemś pośrednim między kolonją a ojczystą Anglją.

Gibraltar — to olbrzymia skała,

wznosząca się na wysokość 425 metrów, naprzeciwko której znajduje się po stronie afrykańskiej **Ceuta**, która również odznacza się olbrzymią skalistą górą Avila, zwaną obecnie Sierra Bullones. Dwie te skały określali starożytni jako **słupy Herkulesa**.

Cała ta okolica jest pełna historycznych wspomnień, gdyż niedaleko Ceuty znajduje się również słynna miejscowość nadmorska **Algeziras**, w której w roku 1906 odbyła się znana konferencja mocarstw w związku z kryzysem marokańskim o miasto portowe Tanger. Tanger pozostaje obecnie pod zarządem siedmiu państw europejskich, tj. Francji, Hiszpanji, Włoch, Wielkiej Brytanji, Holandji, Belgji i Portugalji.

Stosunkowo niedawno powiewa nad Gibraltarem angielska flaga: dawna posiadłość Arabów, która swoją nazwę bierze z arabskiego określenia „Dżebel-El-Tarik", t. j. góra Tarika widziała, jak w roku 711 wylądowali Maurowie na półwyspie, zbudowali ufortyfikowany zamek i pozostawali tam do roku 1462.

Z rąk hiszpańskich

przeszedł Gibraltar na własność Anglików 4 sierpnia 1704

podczas wojny sukcesyjnej hiszpańskiej. Placówka ta została zdobyta dla Anglji przez landgrabiego Jerzego Hesko-Darmsztadzkiego, który dowodził wojskami angielskiego admirała Rooke.

Pomimo licznych prób odebrania tego ważnego punktu przez Hiszpanów, pozostał on w dalszym ciągu angielskim, a posiadanie jego zostało zagwarantowane pokojem w Utrechcie w roku 1714.

Również po tej dacie przedsiębrała Hiszpanja kilkakrotne ataki na ufortyfikowany cypel bez skutku. Między rokiem 1779 a 1783 był Gibraltar oblegany przez Francuzów na lądzie i na morzu, którzy byliby może zdobyli tę placówkę, gdyby nie wynalazek pewnego Niemca.

Gdy bowiem pływające baterje wynalazek Francuza d'Arzon, podchodziły pod fortecę, poczęli Anglicy rzucać w nie płonącemi kulami, które uniemożliwiały zdobycie twierdzy.

Dziś wprawdzie rola Gibraltaru, wobec możności atakowania go przy pomocy samolotów, nie jest tak potężna jak dawniej, ale mimo to stanowi on, przynajmniej symbolicznie, ten wielki klucz do morza Śródziemnego, o którego posiadanie warto ubiegać się Włochom. W obecnej chwili większość angielskiej cywilnej ludności opuściła ten mały, ale jakże historyczny i ważny teren, a miejsce jej zajęli angielscy „Tommies", którzy mniej mają czasu na parady, a więcej uwagi muszą poświęcać zadaniom technicznym.

Dalszy „garnitur kluczy" do morza Śródziemnego

to Suez, Malta i Cypr. Suez, jak wiadomo, zbudowany przez inżyniera francuskiego Ferdynanda de Leseps, nie pozostawał we władaniu Francji: zbudowany z inicjatywy francuskiej i przez francuskich inżynierów a robotników egipskich, dostał się w ręce Anglji za premjerostwa Benjamina d'Israelego, hrabiego of Beaconsfield, a otrzymanie jego dla W. Brytanji było jednym z jego wielkich sukcesów.

Malta przeszła w posiadanie Anglji dopiero w końcu XVIII w., w czasach wojen rewolucyjnej Francji z koalicją państw monarchicznych Europy. Ostatnim panem wyspy był Suwerenny Zakon św. Jana Jerozolimskiego, czyli Maltański, którego wielki mistrz hrabia Hompesch przeniósł się do Rzymu po zlikwidowaniu suwerennej władzy Zakonu.

„Partnera" Malty i przeciwwagę stanowi Pantellaria:

one obie mogą się stać w razie starcia głównemi punktami operacyjnemi w tym zakątku morza Śródziemnego. Cypr wkońcu, dawne królestwo niezawisłe, jest również ważnym punktem władztwa brytyjskiego. Dalszemi kartami, które Włochy i Anglja nie omieszkają wygrać, to Egipt, Trypolitanja, Libja i Sudan.

Poznaliśmy zasadnicze punkty zaczepne i odporne obu ewentualnych współzawodników. Ostatni raz wielkie boje o władztwo nad morzem toczyły się między Francją a Anglją w końcu XVIII wieku: dzisiaj znowu staną przeciwko sobie dwa mocarstwa tylko w innym szyku i w innych warunkach.

„Gibraltar dla Hiszpanji".

Demonstracje w całym kraju nie ustają.

(!) **Madryt**, 8 czerwca. **Demonstracje za zwróceniem Gibraltaru Hiszpanji, zapoczątkowane w większych miastach, przeniosły się obecnie także na całą prowincję w kraju.**

Po wielkich demonstracjach w Madrycie, Walencji i Salamance, we środę falangiści i studenci w Alacete urządzili wiec, poczem zorganizowali pochód, na którego czele niesiono plakaty z napisem **„Gibraltar dla Hiszpanji"**. Do pochodu przyłączyły się wielkie tłumy ludności. Przed budynkiem falangi demonstracja doszła do szczytu w chwili, kiedy w oknie ukazał się okręgowy kierownik tej organizacji i przemówił do tłumu.

Podobne pochody odbyły się w Jaen i innych miastach, gdzie rozrzucano tysiące ulotek z cytatami hiszpańskich mężów stanu, stwierdzającemi, że **Hiszpanja nigdy nie może zrezygnować z Gibraltaru.**